

Cena Kurjera
WE LWOWIE
 Kwartalnie 8 zł. 60 c.
 Półrocznie 17 " 20 "
 Rocznie 32 " 20 "
 Za nadwyżanie do
 domu dopłaca się 20 ct
 miesięcznie.
Na prowincji.
 Kwartalnie 4 zł. 80 c.
 Półrocznie 9 " 60 "
 Rocznie 18 " 60 "
 Za grzeskę kwartal-
 nie 10 mark.
 Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Ceny ogłoszeń
 Od objętości wiersza
 pólca za 1 raz 6 c.

Nekreologia lub Ko-
 respondencje prywa-
 tne — za każdy wiersz
 12 ct Reklamy w ru-
 bryce „nadstawne” za
 każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwra-
 cają się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca i redaktor naczelny: **Rewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.

Dnia: Kunegundy. Wtorek: Kazimierza. Wtorek: Fryderyka Op.	Grecko-katolickie. Zeona Jęp. Tymofteja. S. S. Mucz. w E.	REDAKCYJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCYJA przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.	Kalendarz myśliwski. Wolno polewać na słonki, drobie i pardwy, ciestrawie i guszcze, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.	Wschód słońca o 6 38 m. Zachód " o 5 45 m. Barometr 761. Odwilż lekka.
--	--	---	---	--

Czas odnowić przedpłatę!

Miesięczni P. T. prenumeratorowie zechcą od-
 nowić przedpłatę na **marzec**, która wynosi:
we Lwowie:
 Miesięcznie 1 zł. 20 ct. | Kwartalnie 3 zł. 60 ct.
Na prowincji:
 Miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwartalnie 4 zł. 80 ct.
 Prenumerata stała liczy się tylko od 1. lub
 15. każdego miesiąca.

Z dziedziny fiskalizmu.

Wielokrotnie wskazywano na zgubny wpływ
 podlegania do podatku zarobkowego ludzi zajmu-
 jących się tak zwanym *przemysłem domowym*.
 Właściwość inspektorów podatkowych w tym zakre-
 sie pracy sprawiła to, że wszelkie zaczątki rozwo-
 ju tego przemysłu, popieranego przez Sejm i na-
 ród przez sam rząd znacznymi nakładami fundu-
 sów publicznych, usychają jakby podcinane
 u źródła. Ze strony półrządowej mamy dziś do-
 kumenty z następującym komunikatem:
 „W ostatnich czasach znowu częściej i cokol-
 wiek wpływ zaczęły zażalenia z powodu wrze-
 niów niesłusznego opodatkowania przemysłu do-
 mowego. Krajowa władza skarbowa chcąc w tej
 sprawie uchylić wszelkie wątpliwości, a zarazem
 podwładnym organom stałą i jasną dyrekty-
 wę wydała w ostatnich czasach pouczające roz-
 strzygnięcie, według którego uwolnienie od podat-
 ku w gospodarstwie gruntowym, których głów-
 nym zatrudnieniem jest gospodarstwo rolne, a
 jako obok rolnictwa zajmują się przemysłem,
 w tym obocznym zatrudnieniem nie stałe, lecz cza-
 sowe w swoich pomieszkaniach bez przemysło-
 wych pomocników (czeladników lub terminatorów)
 w tak małym rozmiarze, że takie oboczne zarob-
 kowanie samo, a nawet w połączeniu z innym za-
 robkowaniem tego rodzaju, nie wystarcza na za-
 utrzymanie bytu samodzielnego. Osobom, które obok
 gospodarstwa rolnego zajmują się takim obocznym
 zarobkowaniem czasowo, służy uwolnienie od po-
 datku zarobkowego także wtedy, jeżeli z wyroba-
 nictwa swego przemysłu domowego odwiedzają sąsied-
 nie targi tygodniowe lub jarmarki. Inaczej jednak
 jest rzecz z osobami zaliczonymi do trudnią-
 cych się przemysłem domowym, których główną
 działalność utrzymania nie stanowi gospodarstwo
 rolne, lub którzy wogóle wcale nie są posiadaczami
 gruntowymi i trudnią się produkcyjną przemy-
 słową czynnością w swoich mieszkaniach, *nie uży-
 wając wprowadzić przemysłowych pomocników*, lecz
 przy współudziale członków własnej rodziny, oraz
 pomocników w tak znacznym rozmiarze, że z wy-
 niwkami swoimi odwiedzają *nawet odległe* tar-
 gi i używają do transportu części *najcięższych* wo-
 zów. W tym wypadku władza skarbowa nie uwa-
 za za zarobek, lecz za „regularnie prowadzony
 przemysł”. Tacy przemysłowcy według przepisów
 obowiązujących nie mogą być uwolnieni od po-
 datku zarobkowego, a tem samem obowiązani są
 przedłożyć władzy skarbowej deklarację wymaga-
 ną do wymiaru podatku zarobkowego. Władzom
 pisu stosowały się także i wtedy, gdy osoby zaj-
 mujące się takim przemysłem, a obowiązane do

opłacania podatku zarobkowego przez *władze po-
 lityczne, lub Izby handlowe, nie są uważane za
 przemysłowców* w duchu ustawy przemysłowej. Ten
 ostatni szczegół jest ważny, bo koła interesowane
 uważają często dopiero charakter przemysłowy
 pewnego zarobkowania w myśl ustawy przemysło-
 wej za kryterjum obowiązku podatkowego i stąd
 też pochodzą liczne skargi i reklamacje”.
 Elastyczność przytoczonych rozporządzeń wła-
 dzy skarbowej jest tak uderzającą, że gdybyśmy
 mieli należytą w Wiedniu reprezentację — wystą-
 piłaby ona bezzwłocznie z żądaniem bliższych
 wyjaśnień. Ale ponieważ nie ma na to nadziei,
 więc stosowną byłoby rzeczą, żeby kraj. komisja
 przemysłowa spowodowała Wydział krajowy do
 jakiegoś gorliwego przedstawienia.

Walne zgromadzenie c. k. Towarz. gospodarczego galicyjskiego.

Dziś o godz. 11. rozpoczęło się w sali ratu-
 szowej zgromadzenie członków c. k. Towarzystwa
 gospodarczego. Udział członków bardzo liczny
 (około 100). Prezes Towarzystwa ks. Ad. Sapięha
 otwiera zgromadzenie, przedstawiając delegata rzą-
 dowego hr. Łosia, jakoteż delegatów innych To-
 warzystw gospodarczych (krakowskiego, poznań-
 skiego, śląskiego, morawskiego, linckiego, Tow.
 lasowego lwowskiego itp.), a następnie w obszer-
 niejszej a dosadnej przemowie charakteryzuje sy-
 tuację obecną rolnictwa krajowego. Znajdujemy
 się w nadzwyczaj smutnej chwili. Sprawa gor-
 zelniarska góruje nad innymi, trapi nas jak gorą-
 czka. Jest to sprawa ogólnokrajowa, dotycząca
 zarówno właścicieli większych posiadłości, jak i
 miast, jakoteż ludu, — sprawa w ostatnim czasie
 aż nadto często poruszana i wisząca nad krajem
 jak miecz Damoklesa. Od kilku lat słyszymy cią-
 głe, że oś nam zagraża, ale nie mówią nam, co
 właściwie. Wreszcie pojawia się projekt rządowy
 opodatkowania spirytusu, i śmiało powiedzieć mo-
 żna, że sprawa gorzelniarska nie mogła być nie-
 zręcznie poruszona, jak tym razem. Nowa usta-
 wa zniszczy nas zupełnie — i co wtenczas bę-
 dzie? Komitet Towarzystwa zastanowił się nad
 tą sprawą i porucił jej zreferowanie p. Kozłowskiemu.

P. Kozłowski odczytuje przedewszystkiem
 wnioski komitetu Tow. gospod. w sprawie gor-
 zelniarskiej, do których dołącza nadto wnioski od-
 działu bełzko-sokalskiego, a następnie w obszer-
 nem przemówieniu wyjaśnia stan obecny i genezę
 tej sprawy. Sprawa gorzelniarska poruszyła cały
 kraj: wszyscy czynnikami kompetentne przedsięwzię-
 ły żywą i energiczną akcję w jednym i tym sa-
 mym kierunku, mimo różnicy w odcieniach. Jest
 to fakt pocieszający, tem bardziej, że wspólną i
 niewzruszoną podstawą tej akcji jest uchwała Sej-
 mu krajowego z r. 1885.

Pierwsza myśl o gruntownej reformie gorzel-
 nictwa wyszła od Bismarka. Nie mogąc u siebie
 przeprowadzić monopolu wódzanego, przeforsow-
 wał podatek konsumcyjny od spirytusu. Myśl tę
 podchwycili dwaj wielcy fabrykanci spirytusu we
 Węgrzech: Zsigmondy (poseł) i Leipziger. Roz-
 dzielili oni pomiędzy siebie role i korzystając z
 kłopotów finansowych ministerstwa węgierskiego,
 udali się do niego z prośbą o wyższe opodatko-
 wanie spirytusu. Zsigmondy podniósł tę rzecz w
 Sejmie, a Leipziger na zjazdach gorzelników wę-
 gierskich, przedkładając projekta takie, które w
 szczegółach dawały pewne ulgi gorzelnictwu wę-

gierskiemu, ale w zasadzie wyjść musiały na ko-
 rzysię wielkich gorzelni fabrycznych, a na zgubę
 gorzelni rolniczych. Mimo to rząd węgierski rzeczy
 tej nie wziął na siebie, ale oddał prym rządowi
 austriackiemu, który ją skojarzył ze sprawą cu-
 krową, by przez to pozyskać dla niej Czechów.
 Rozbierzmy motywy rządu, usprawiedliwiają-
 ce konieczność wyższego opodatkowania spirytusu.
 Motyw główny: państwo potrzebuje pieniędzy.
 Rzecz pewna, że tak jest. Ale przecież deficyt o-
 becnie zmniejsza się z każdym rokiem — oczy-
 wiście, potrzeba pieniędzy nie jest teraz tak wiel-
 ką, jak przed laty, kiedy nie myślano o podatku
 od spirytusu. Zresztą postawie polscy i inni nie-
 raz wskazywali liczne źródła podatkowe dotych-
 czas albo nietknięte, albo nie należycie wyzyska-
 ne — lecz rząd nie miał czasu opracowywać
 nowych projektów — wolał przyjąć gotowy pro-
 jekt, przez Węgrów opracowany, a dla naszych
 stosunków zabójczy.

Powołuje się dalej projekt rządowy na cyfry
 dochodu ze spirytusu gdzieindziej. Ależ nie ma
 nic niesłusniejszego, jak wojować cyfrą wy-
 rwaną z budżetu obcego, nie uwzględniając sto-
 sunku tej cyfry do ogółu dochodów, do ogółu
 podatków, do siły podatkowej ludności i stosun-
 ków ekonomicznych.

Zobaczymy, jak stoi gorzelnictwo w innych
 krajach. W Anglii jest tylko 10 gorzelni, każda z
 nich płaci podatku 4 i pół miliona zł. Każdą z
 nich pilnuje 600 agentów skarbowych — rzecz o-
 czywista, że to są gorzelnie fabryczne. We Wło-
 szach przed sześciu laty zaprowadzono podatek
 fabryczny — i gorzelnie rolnicze zaczęły szybko u-
 padać, tak, że obecnie zaczynają tam trąbić do
 odwrotu. W Rosji gorzelnie rolnicze są wyjąt-
 kiem. W Ameryce gorzelnie rolnicze są nawet za-
 bronione; usława tamtejsza zakazuje budować go-
 rzelnie po wsiach, a pozwała tylko w miastach
 lub w odległości najwyższej pół mili od miast. We
 Francji gorzelnie rolnicze nie mogą wytrzymać
 skutków prawodawstwa traktującego je jak fabry-
 ki, — natomiast w Belgji, gdzie panuje system
 pauszalowy, gorzelnie rolnicze kwitną. W Szwecji
 było przed 20 laty 60.000 gorzelni — dziś mamy
 ich zaledwie 400. Z tego przeglądu możemy wy-
 ciągnąć wniosek, że gorzelnia rolnicza tam tylko
 istnieje, gdzie jest opodatkowana wedle nacyj
 zacierowych, — gdzie zaś opodatkowanym jest
 spirytus — tam upada.

Przedłożenia rządowego nie chcemy. Opiera
 się ono na iluzoryjnych podstawach, że przy opo-
 datkowaniu spirytusu, podatek spadnie na handla-
 rza i konsumenta. To nie prawda. Handlarz na
 nim zyska: kwotę podatku on odbije na cenie,
 jaką da producentowi, a z drugiej strony odbije
 ją na konsumencie, któremu wódkę sprzedaje.
 Stanie się to, co się stało w takim razie gdzie-
 indziej: cena wódki en gros się obniży, a en de-
 tail się podwyższy. Lecz najszkodliwszą rzeczą jest
 skoncentrowanie handlu wódką w ręku niewielu
 bogatych kapitalistów. Dalej porównuje referent
 sprawę propinacji u nas ze sprawą regaliów we
 Węgrzech, które obecnie mają być wykupione —
 właśnie wskutek podatku wódzanego. Węgrzy
 więc na nim nie tyle stracą co my. Zresztą inter-
 es skarbu nie jest najwyższym interesem, ale
 dobro społeczeństwa. Tymczasem w czym interes
 jest nowy podatek? Większych właścicieli on
 zniszczy, miasta nie będą mogły pokryć swych
 budżetów, a lud, który konsumuje wódkę, będzie
 musiał za nią trzy razy drożej płacić. Nie trzeba



mówić, że sprawa jest przesadzona — wszystkiego trzeba próbować. Może się da przynajmniej przewlec sprawę. Krzczunowicz oszczędził krajowi miliony przez to, że przewlekał sprawę reformy podatku gruntowego. Dziś żyjemy w smutnym czasie: ziemia usuwa się wszędzie z naszych rąk. Na 2.000 majątków w Galicji 400 jest już w ręku obcych. Na Poznańskie dawaliśmy wszyscy z patriotyzmu, ale kto będzie dawał na nas? Obecni nasi reprezentanci zasługują na wszelkie zaufanie, niechże więc dolożą starań, by tę sprawę na korzyść kraju załatwić i nie dopuścić do uchwalenia projektu rządowego. Gdy my będziemy silni, to i rząd będzie silny, ale obecna polityka rządu wyrzuca nas z ram zdrowego rozwoju ekonomicznego i nie dozwoli nam nigdy zostać silnymi. (Oklaski). (C. d. n.)

8 milionów funduszu dobroczynnego.

Jak wiele kwitnie filantropja w Warszawie dowodzi fakt, że instytucje dobroczynne w tem mieście przedstawiają kapitał 8 milionów rubli. Wszystkie bez wyjątku zakłady, oraz instytucje filantropijne, pozostają pod zwierzchnim nadzorem ustanowionej w tym celu rady miejskiej dobroczynności publicznej. Z wydanego za rok ubiegły sprawozdania wyciągamy tylko ważniejsze dane, rzucające światło na całość ujawnionej w cyfrach i sprawdzonej dobroczynności, która w tak ludnym mieście, jak Warszawa, pochłania znaczne sumy, mimo to nie wszystkie, gdyż wiele czynów filantropji prywatnej uchyla się z pod kontroli rocznego sprawozdania. Wszystkie warszawskie zakłady i instytucje filantropijne dzielą się na dwie kategorie: do pierwszej należą te, które pozostają pod bezpośrednim zarządem i zwierzchnictwem rady miejskiej, do drugiej zaliczają się zakłady, nad którymi rada rozciąga tylko pewien nadzór i kontrolę, pozostawiając kierownikom ich wewnętrzną gospodarkę i cały zarząd najzupełniej samodzielnym. Instytucji, któremi rada bezpośrednio zarządza, jest 23, a mianowicie szpitale: Dzieciątka Jezus, św. Ducha, św. Rocha, św. Łazarza, św. Jana Bożego, praski, starozakonnych, ewangelicki, wolski, zapasowy, oftalmiczny, dom przytułku św. Ducha, przytułek dla starych sług i wyrobników, przytułek starców i kalek w Górce Kalwarji, instytut św. Kazimierza, instytut moralnie zaniebanych dzieci w Mokotowie, przytułek starców izraelitów, przytułek sierot izraelitów, wreszcie pięć przytułków położniczych. Zakładów i instytucji nad którymi rada miejska rozciąga tylko zwierzchni nadzór, jest 47, to jest wszystkie

Mickiewicz a Czesi.

Szczery przyjaciel naszego narodu, p. Edward Jelinek, zaczął od pewnego czasu ogłaszać w praskiej *Politik* fejtłony pt. „Slavische Briefe“, a które poświęca przeważnie dotychczas piśmiennictwu polskiemu. Fejtłony te, pisane wytrawnie, ze znajomością rzeczy, oddają nam bez zaprzeczenia wielkie usługi, obnażając pokrewny naród z naszym życiem i literaturą bezstronnie i uczciwie, co na tem większe uznanie zasługuje, ponieważ w ostatnich czasach pisarze niemieccy i rosyjscy przesadzają się w przewrotnych usiłowaniach, aby wszystko co polskie przedstawić z jak najgorszej strony i w ten sposób dyskredytować nas w opinii naiwnych swych czytelników. Ostatni swój (IV. fejtłony) poświęca p. Jelinek Adamowi Mickiewiczowi i kultowi jego w Polsce, głównie zaś sprawozdaniu z „Pamiętnika towarzystwa literackiego im. Adama Mickiewicza we Lwowie“. Ocena p. Jelineka wypadła dla „Pamiętnika“ bardzo korzystnie. Przyznaje on wydawnictwu skrajnie nagromadzenie cennych materiałów do biografji Mickiewicza, zachwyca się pracą Wł. Spasowicza o stosunku Mickiewicza i Puszkina, z której cytuje zajmujące szczegóły, z innych zaś najnowszych publikacji o Mickiewiczach poświęca sympatyczną wzmiankę broszurze Wł. Belzy pt. „Maryla“. Dowiadujemy się wreszcie z fejtłonu p. Jelineka, że lwowskie „Towarzystwo im. Adama Mickiewicza“ odniosło się do jednego z czeskich literatów, aby zebrał materiały do pobytu Mickiewicza w Pradze i do stosunku wieszczki do narodu czeskiego. Zaszczycony tą prośbą literat czeski

ochrony, przytułki, szwalnie itp., powyżej niewymienione.

Dochody zakładów pierwszej kategorii wyniosły w roku sprawozdawczym 642.551 rs. (kopiejki wszędzie opuszczono), wydatki zaś 672.633 rs., czyli, że na rok następny okazał się deficyt w sumie 30.082 rs. W zakładzie drugiej kategorii wpływy wyniosły 239.238 rs., wydatki 224.018, więc rewanż uczynił 15.220 rs.

W ciągu 1886 roku rada miejska przyjęła darowizny i zapisy dobroczynne: w sumie ogólnej 157.271 rubli.

Z zestawienia rozmaitych pozycji okazuje się, iż majątek zakładów dobroczynnych w końcu roku sprawozdawczego wynosił:

a) zakładów, zostających pod bezpośrednim zawiadywaniem rady miejskiej: w kapitałach instytucji czynnych: 1,675.845 rs. nieczynnych: 693.978 rs., w kapitałach dobroczynnego celu spełnionego 254.788 rs., niespełnionego 31.800 rs., w nieruchomościach przynoszących dochód 1,313.849 rs., nieprzynoszących dochodu 1,885.958 rs. w ruchomościach 253.086 rs., razem więc 6,109.397.

b) majątek prywatnych zakładów dobroczynnych wynosił: w rewanżu za rok sprawozdawczy 15.220 rs., w kapitałach 1,238.934 rs., w nieruchomościach 887.835 rs., w ruchomościach 56.493 rs., ogółem 2,198.483 rs.

Połączywszy powyższe dwie ogólne sumy otrzymamy, iż majątek wszystkich bez wyjątku zakładów i instytucji dobroczynnych na początku 1887 roku wynosił poważny fundusz 8,307.880 rs., dzięki odsetkom, którego tysiące biedaków znajdowało pomoc w chorobie lub nieszczęściu.

Przeczytawszy to sprawozdanie, każdy myślący człowiek, gdy w myśli porówna Lwów z Warszawą, dojdzie do smutnego wniosku, że u nas na cele filantropijne bardzo, a bardzo mało się robi. U nas umieją robić zapisy tylko na stypendja i to nader często z zastrzeżeniami „dla rodziny“, „dla młodzieńców pochodzenia szlacheckiego“, ale zapisy na cele bardziej praktycznej natury są u nas rzadkiem zjawiskiem. Czy nie wstyd nam, że dotychczas nie mamy domu podrzytków, a z braku takiej instytucji ileż to dzieci ginie corocznie i ile uwiedzionych kobiet idzie do kryminału. Czyż nie jest także sprawą piekącą założenie lombardu nieobliczonego na zysk? Daleko więcej zrobiłyby takie instytucje dla społeczeństwa niż stypendja, których jest aż za nadto i które często idą na marne!

zabrał się gorliwie do pracy, gdzie i jak tylko mógł robił poszukiwania, szczególnie co do pobytu twórcy „Pana Tadeusza“ w Pradze, nie wiele jednak mógł się dowiedzieć. W każdym jednak razie skonstatowane zostały pewne szczegóły, których podniesienie nie będzie bez interesu.

W czeskim Muzeum narodowym znajduje się w spadku po dawnym bibliotekarzu, sławnym Wacławie Hance, książeczka, którą on znakomitym gościom zwiedzającym Muzeum przedkładał, aby w niej nazwiska swe wpisywali. Autor „Dziadów“ także zapisał swe nazwisko w tej książeczce, a z tego podpisu czerpiemy pozytywną datę, że Mickiewicz bawił w Pradze 21. lipca 1829. Jak długo przebywał między czeskimi patriotami, skonstatować się nie da, to tylko jest pewnem, że przybył do Pragi, aby naocześnie przekonać się o rozbudzającym się właśnie życiu narodowym Czech, które dwieście lat tj. od bitwy pod Białą Górą pogrążone było w letargu, mającym wszelkie zewnętrzne oznaki niepowrotnego skonu. Że w tym, a nie w innym celu przybył Mickiewicz do Pragi, wypływa to z własnych słów jego. Gdy mianowicie Mickiewicz w r. 1840 ubiegając się o katedrę literatur słowiańskich w *College de France* prosił ks. Czartoryskiego o protekcję, w ten sposób pisał do głowy „rodziny“: „Mogę udowodnić, że język rosyjski znam dobrze, a czeski weale nie źle. Kilkakrotnie zapytywało mnie ministerstwo francuskie, czy znam czeska literaturę. Na to mogę odpowiedzieć, że w r. 1829 umyślnie jeździłem do Pragi, aby się poznać z czeskimi lingwistami i dokładnie przejrzeć ich prace“.

Jungmann, Palacký, a zwłaszcza Wacław Hanka znali bliżej Mickiewicza. W liście, którym Palacký w r. 1863 dał J. Chociszewskiemu w Poznaniu pozwolenie na przekład swej „Historji

Listy z kraju.

Buczacz 27. lutego. Gdy dotychczas żaden głos nie odezwał się publicznie w sprawie nadwężonej powagi autonomji, która niechybnie zagrożoną być musi w powiecie Buczackim, czujemy się w obowiązku podać wybitniejszy fakt protekcyj ze strony osób powołanych do sterowania nową powiatową i rządzących dobrem publicznym.

Tutejszy wydział powiatowy obsadził niewłaściwie bez konkursu nowo kreowaną posadę lustratora powiatowego majątków gminnych, mianując na nią człowieka nie tylko podeszłego wiekiem, ale nawet bez elementarnego wykształcenia, gdyż nie umiejącego ani pisać ortograficznie, ani nawet nie obznajomionego z działaniami arytmetycznymi. Fakt wykrycia niedawno znacznych braków pieniężnych w kasie gminnej buczackiej, które noszą cechę karygodnych czynów, jakoteż nieumiejętnie prowadzona manipulacja kasowa tego pana jako płatnego kasjera miejskiego, nie powstrzymała sędziów decydujących od udzielenia mu mandatu do kontroli majątków gminnych w całym powiecie. Zwyciężył wzgląd na to, że osobistość ta jest wygodnym narzędziem i krewniakiem jednego z dygnitarzy powiatowych. Zdaje się, że dość będzie wymienić piastowane godności i urzędy przez nowo mianowanego lustratora, ażeby wykazać, jaka w tym wypadku zachodzi kumulacja urzędów. Pan ten jest radnym gminy, a zarazem płatnym kolij kasjerem, co już samo przez się stanowi kolizję urzędowania i chyba nie zdarza się gdzie indziej. Oprócz tego jest on członkiem rady powiatowej i zastępcą wydziałowego, a zarazem pomocnikiem kasjera powiatowego, nadto delegattem do licznych i oddzielnie płatnych czynności przy tymże Wydziale powiatowym, co znowu nie zgadza się z duchem prawidłowych urzędzeń. Podziwiłoby należało wszechstronność tego jenujsza administracyjnego, gdyby wynikiem ostatnich czynnych wszystkiego nie była — synekura, popiecznym naszym życiem autonomicznym bez protestu skądkolwiek i bez zwrócenia uwagi władz nadzorczych.

(BN) Jaworów 29. lutego. (Odczyt). Staraniem prezesa tutejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, Wł. Relingera, odbył się d. 25. bm. w sali szkoły żeńskiej odczyt gr. kat. ks. kanonika Józefa Łozińskiego, na temat: „O religijnym moralnym kształceniu“. Czysty dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

Prelegent wykazał przekonywująco, że fundam

narodu czeskiego“, nazywa Mickiewicza starym swoim przyjacielem i dodaje, że odwiedzał go w Paryżu. Ostatni raz widzieli się w Paryżu r. 1853. Więcej szczegółów wiemy o stosunkach Mickiewicza z Hanką.

Stary ten, serdeczny i wielce zasłużony patriota czeski, naklonił nieśmiertelnego naszego Adama do napisania poematu osnutego na historii czeskiej. Biograf Mickiewicza, Niewiarowicz, wyraźnie w jednym miejscu powiada, że autor „Pana Tadeusza“ istotnie pisał wielką epopeję z czeskiej historii, mianowicie z burzliwych czasów Jana Zikarda. Niewiarowicz czytał pieśń pierwszą; zaczynała się ona od wspaniałego opisu lasów czeskich.

Niestety, praca ta Mickiewicza zaginęła, prawdopodobnie w roku 1848 podczas pobytu poety we Florencji.

„Prawie dziecięcą radość okazywał Mickiewicz — pisze Odyniec — gdyśmy w roku 1829 w Wenecji na placu św. Marka spotkali jakiegoś Czecha.“

Co do kultu Mickiewicza w Czechach i wpływu jego na literaturę czeską, może najkompetentniejszy w tym względzie jako uczonego znawcę polskiego i czeskiego piśmiennictwa, p. Jelinek twierdzi, że młodociana literatura czeska wykazuje wiele śladów potężnego tego wpływu. Jasne przemienie Mickiewiczowskiego geniuszu oświeciło literacką niwę pobratymczego, czeskiego narodu. Kwiat inteligencji czeskiej entuzjastycznie się Mickiewiczem i składał mu hołdy pełne pietyzmu. Oto co pisał Fr. Wład. Czelakowski w liście do W. Komaryta (29. stycznia 1829) o pismach Mickiewicza, które właśnie tego roku do rąk otrzymał. Zdanie jego jest bardzo charakterystyczne:

„W tych dniach czytałem Poezje Mickiewicza w wydaniu paryskim; zacząłem mianowicie o

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i koleiowe, losy państwowe i prywatne kupują i sprzedają pod możliwymi i najkorzystniejszymi warunkami.

mentem moralnego wychowania powinna być religja, jako najdzielniejsza pobudka do życia cnotliwego, i że na niej tylko oparta moralność, może być doskonałą. Między innemi, przypomniał tę doniosłą prawdę, że religja dla gminu jest jedynym hamulcem od występnego życia, i gdyby masom ludu odebrać wiarę, toby zapanowała powszechna anarchja.

Licznie zebrana publiczność darzyła go przeciągłą burzą oklasków. Odczyt poprzedził choralny śpiew, wykonany na dwa głosy przez młodzież szkolną pod kierownictwem ks. katechety Niebieszczańskiego i miejscowego nauczyciela pana Konowalca, za co się im słowa uznania należa.

List włościanina.

Redakcja *Wieku* powzięła szczęśliwą myśl zwrócenia się z odezwą do czytelników i korespondentów, ażeby dostarczali wiadomości o bycie, charakterze i gospodarstwie włościan z różnych okolic kraju. Do teki redakcyjnej napływa coraz więcej materiałów, które z czasem, gdy zostaną skompletowane, pozwolą ułożyć dokładny i rzeczywisty obraz życia, pracy, zalet i wad najlichnijszej klasy naszego społeczeństwa, obraz prawdziwy, bo kreślony z natury. Jak dotąd, większa część korespondentów przedstawia lud nasz ze strony dodatniej.

Z kolekcji swej *Wiek* podaje nader zajmujący dokument. Jest to list inteligentnego włościanina, drukowany bez zmian, z małemi tylko poprawkami stylistycznymi. W liście tym znajdujemy tyle trzeźwych i zdrowych myśli, że przytaczamy go bez wahania w całości.

„Z obawy, aby szanowna redakcja nie umieściła tego listu w koszu, zamiast w gazecie, załączam swój adres i bliższe tłumaczenie. Jestem pasiecznikiem u pani Zofji Rogozińskiej i od niej dostałem *Wiek* do przeczytania. Chropowato wygląda moje pismo, ale moją akademją była szkoła ludowa, jeżeli więc piszę nie ortograficznie, to proszę błędy poprawić. Z uszanowaniem J. Średniawski — adres: gubernia kijowska, poczta Samgorodek, wieś Piotrówka“.

Po tem objaśnieniu następuje właściwa korespondencja.

„Z prawdziwą przyjemnością wyczytałem w *Wieku* korespondencję napisaną przez p. Chrzanowskiego p. t.: „W obronie włościan“, gdzie wspomiany p. Chrzanowski cytuje w przychylny sposób pracowitość, gospodarność i zapobiegliwość włościan.

Jest to co prawda pogląd przeważnie tylko ze strony materialnej, ale taki materializm musimy uważać za cnotę, bo on stanowi o naszym bycie, gdyż jak trafnie powiedział Józef Supiński w „Szkołe gospodarstwa społecznego“: „Narody, które nie umieją pracować i oszczędzać, znikną z powierzchni ziemi“.

godzinie 10. i bez przerwy czytałem do godziny 4. rano, tak mi się podobały, tak mię zachwyciły, że zupełnie spędziły sen z moich powiek. Bez wątpienia jest to jeden z rzadkich i pierwszych słowiańskich poetów, a cóż to za nadzieja na przyszłość!“ (F. L. Czelakowskiego, Spisy Sebrane. Praha 1865.) Poczciwy Czelakowski nie mógł się zawiesić w swoich nadziejach.

Naturalną zupełnie jest rzeczą, że wieszcz tej miary co Mickiewicz, prawdziwy poeta z „laski Bożej“, był nader ponętny dla tłumaczy, to też w literaturze czeskiej znalazło ich się sporo. W szeregu tychże dwa nazwiska wysuwają się na plan pierwszy. Pierwszem jest nazwisko znakomitego czeskiego patrioty i proboszcza wyszehradzkiego Wacława Stulca, który jeszcze w r. 1837 ogłosił tłumaczenie „Konrada Wallenroda“ (umarł w 50 lat po publikacji tego tłumaczenia), drugim jest nazwisko panny Elizy Krasnohorskiej, która obdarzyła czeską literaturę mistrzowskim przekładem naszej epeji narodowej „Pana Tadeusza“. Obok tych wybornych tłumaczy zajmowali się przekładami z Mickiewicza: J. K. Chmelensky, Jar. Kamenický, Czelakowsky, W. Korzinek, I. P. Koubek, Kolarz, I. Roth, I. B. Hora, Pr. Sabotka, dr. Mirosław Krajnik, Karol Havliczek, Jarosław Goll, Otokar Mokry, Fr. Kwapił, I. Tesarz, Franciszek Doucha, B. Peszka, I. Jireczek (proza), I. Soukup, dr. Ot. Helcelet, F. I. Burian, Fr. Chalupa, W. A. Jung, J. W. Sladek, J. Reczas i inni.

Sama liczba tych tłumaczy świadczy najlepiej, jak poczytne Mickiewicza rozpowszechnione są w Czechach, a znajomość ich musi tylko budzić sympatję dla naszej sprawy, czego zapoznawanie nie można.

B. Cz.

O jakże jabym chciał, ażeby każdy pan i włościanin zapisał głęboko w pamięci owo mądre zdanie.

W innym numerze *Wieku* pan J. K. wspomina o okrucieństwie włościan i o ich pijaństwie.

Już to w ogóle wszyscy chętnie wytykają, czy to w pismach, czy w książkach, wady chłopów, jak np. pijaństwo, nieszanowanie cudzej własności, lekkomyślne porzucanie ubioru i obyczajów ojców, ciemnotę itp. I słusznie — trzeba wytykać prawdę, bo wtedy tylko zdola się człowieka poprawić, gdy zna swe błędy; ale pod tym względem nie potrzebowaliśmy się nigdy skarżyć na zbyt pobłażliwości ze strony panów, boć nie wielu mamy takich jak p. Chrzanowski, który nietylko, że szczegółowo i bezstronnie patrzy na włościan, ale bierze udział w ich życiu zbiorowem, tj. uczestniczy w zebraniach gminnych, jak to widać z jego korespondencji.

Ala proszę, czy nie można rozpatrzyć bliżej tej kwestji?

Wszyscy przyznają, że człowiek jest stworzeniem towarzyskiem. Owoż chłopu za teatr, koncerta, kluby, podróże, gazety, książki itp. przyjemności, służy karczma, gdzie znajduje jedyną rozrywkę i zarazem pokusę — wódkę, podsuwaną ręką chytrego szynkarza. Ale jeżeli nie będziemy sądzili z pozorów, lecz przypatrzymy się bliżej i zważymy, że we wsi żyją setki chłopów a pan jeden, zatem chcąc sądzić bezstronnie, weźmy równą ilość ludzi, tak panów jak włościan, a podobno nie tak źle wyjdziemy z tego porównania. (Dobry argument. Przypisek redakcji).

Przytem chłop pijany dlatego wala się w błocie, bo nie mając trunku w domu, musi iść do karczmy, z kądem go nie ma komu odwieźć lub odprowadzić do domu. Nie zapominajmy, o ileż on niżej stoi umysłowo od pana, a zwykle nie z własnej winy. Że nie z własnej, najlepszym dowodem włościanie wcześniej uwłaszczeni, np. w Wielkopolsce, gdzie lud z całą świadomością narodowych obowiązków zaczął nawet wypierać Niemców z dawniej zagarniętych ziem, gdy przeciwnie panowie niektórzy ułatwiają Niemcom wynaradowanie, sprzedając komisji kolonizacyjnej swe majątki. A czyż tamże i w Galicji kółka rolnicze włościańskie nie świadczą chludnie o tamtejszym ludzie? a wychodzące tam pisma ludowe czy nie mają tysięcy prenumeratorów, a 10 razy tyle (co najmniej) czytelników?!

Przejdźmy teraz do nieposzanowania cudzej własności.

Nie wiele jest na świecie ludzi tak nieczestnych, ażeby będąc w dostatku, pozwalającym na wygodne życie, kradli. Mało znów na świecie ludzi tak dobrych, ażeby (tak się wyrażę) umierali z głodu, a nie ruszyli cudzego. Otóż z tego wynika, że ludzie, żyjący w nędzy, prędzej sięgną po cudzą własność, niż ludzie za możni. Nie jest to wada chłopów, ale w ogóle ludzi.

Pomimo tego kradzież zawsze jest kradzieżą, i nikt jej pono usprawiedliwić nie zdola.

Dalej bierzecie nam panowie za złe, lekkomyślne, jak się wam zdaje, zarzucanie odzieży i obyczajów, ale gdybyście wiedzieli, ile to upokorzeń znośić trzeba w tej odzieży od każdego niemal biurokraty, kupca, mieszczanina, nawet żyda. Mówię to z własnego a przykrego doświadczenia. Nie dość być uczciwym włościaninem, ażeby nie znośić tych upokorzeń, trzeba przebrać się za pana i wyrzec się zwyczajów. Co prawda, pod tym względem i panowie nie są bez winy, bo od dawna zarzucili śliczny strój narodowy dla potwornych niemieckich fraków.

Co do okrucieństw, to na dowód, że się trafiają nietylko wśród chłopów podobne indywiduala barbarzyńskie, mógłbym przytoczyć nazwisko pana, co zajętem na swoim łanie wołom włościanina kazał języki porzynąć.

(Niechętnie ten ostatni ustęp zamieszczam i wołałbym zamilczeć, bo nie chodzi mi o dokuczanie starszej braci, ale o sprawiedliwe traktowanie nas.)

Owóż jeżeli chcecie panowie z dobrej woli podnieść moralną wartość włościanina, uszanujcie w nim człowieka.

Nagradzajcie jego uczciwość nie workiem, ale przyjaźnią i życzliwą ręką, a wtedy uczuje on godność osobistą, godność człowieka, która nie pozwoli mu upaść i zachęci do dalszej uczciwej pracy.

Ośmieliłem się napisać tych kilka uwag dlatego, że chcąc sądzić bezstronnie, wypada wysłuchać nietylko oskarżającego, ale i oskarżonego.

włościanin
Jedrzej Średniawski,
pasiecznik.“

KRONIKA.

Klub malarzy i rzeźbiarzy, o którego zawiązaniu donosiliśmy dawniej, wszedł z dniem 1. marca

w życie. Klub wytknął sobie za cel dostarczenie pracy swoim członkom. Jest to pierwsze Stowarzyszenie tego rodzaju u nas i powinno doznać jak najsilniejszego poparcia. Klub przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty artystyczne poręczając za ich wykonanie. Zwracamy zwłaszcza uwagę księży proboszczów i zarządów kościelnych na tę nową instytucję, zapewniającą sztuce kościelnej dzieła prawdziwej wartości po cenie przystępnej. Siedziba klubu jest w Krakowie, ulica Szczepańska, l. 11.

O przejściu Rarańczan na obrządek gr. k. pisze *Gaz. Polska*: „Gmina Rarańcze, w pow. czerniowieckim, należąca dotychczas do cerkwi grecko-orientalnej, przeszła na wyznanie grecko-katolickie. Dotychczas oświadczyło się w tutejszej parafji gr.-unickiej i w starostwie przeszło 100 rodzin rarańceckich. Niejednokrotnie w gazecie naszej, jak i w odpowiedzi na oślawioną „Apologię“ przepowiedzieliśmy, iż rumunizacyjna polityka obecnego metropolity ks. Andriewicza, musi w końcu wywołać powyższe wyniki, bo orientalny lud ruski do czasu jeno cierpieć będzie ucisk narodowy, wywierany przez zrumunizowany konsystorz i duchowieństwo orientalne. Słowa nasze sprawdzają się w zupełności, a z góry twierdzimy, iż wypadek rarańcecki jest dopiero hasłem do dalszego masowego przyjmowania unji po innych ruskich gminach. Czuje to bowiem cały lud ruski na Bukowinie, że przy obecnych stosunkach w kraju unja i tylko unja może mu ocalić narodowość i tradycję praocjów.“

Co do Rarańcza, geneza sprawy była następująca: Wójt tamtejszy, narzędzie w rękę rumunizatorów cerkiewnych, prześladował włościan za to, że należą do miejscowej czytelnicy ruskiej. Włościanie poszli za zażaleniem do orientalnego metropolity, lecz zamiast ojcowskiej porady i opieki, ułyszeli jedynie surowe wyrzuty za zakładanie ruskich czytelnicy, które ks. metropolita uważa za „zasmerdenje“ (sic) Bukowiny i za źródło buntu „ruskiego“. Rozgoryczeni wieśniacy, którzy jedynie w czytelnicy widzą obronę swej narodowości, złożyli radę i postanowili porzucić cerkiew, której arcy-pasterz wydziera im język ojczysty i tradycję narodową, a natomiast przystąpić do kościoła, który wszystkim narodowościom gwarantuje równouprawnienie i spokojny rozwój. Rarańczanie zdobywają tym krokiem podstawę narodowego, niezamąconego wpływu obcymi bytu.

Afisze. W zesłym tygodniu przebywało we Lwowie dwoje nieproszonych gości. Byli to przybysze z nad Sprei, skupujący porcelanę starożytną. Wiadomo, iż od kilku lat, przeważnie komisanci angielscy, trudniący się handlem tego rodzaju zabierali z kraju cenne pamiątki rodzinne, za które często płacili drogo. Obecni spekulanci zrobili połów za tańsze pieniądze, wyzyskując osoby dotknięte potrzebą, co z biedy pozabawiały się drogocennych sprzętów. Jeden z nich nabył dodatkowo partję starych afiszów tutejszych i prowincjonalnych, które datą sięgały kilkunastu dziesiątek lat. Zdobył ta, której wcale nie zazdrościmy, przeznaczoną była dla jakiegoś zbieracza w Moguncji, który ma podobno muzeum afiszów z całej ziemi. W kolekcji, o której mowa, znajdowały się zabytki z końca zeszłego wieku, kiedy we Lwowie gościły trupy włoskie i francuskie, mnóstwo afiszów z epoki Bogusławskiego, Kamińskiego i Popiolka we Lwowie. Zapłacone podobno za to przeszło 100 zł. Pokazuje się, że warto chować i afisze.

Wieczorek towarzyski, zapowiedziany na 25. lutego br., urzędu Towarzystwo prawnicze w dniu 8. marca br. w salach kasyna miejskiego. Program wypełnią produkcje muzykalne i deklamacyjne, w których współdziałały przyobiecane najznakomitsze siły sceny i amatorskie. Początek o godz. wpół do 8.

Towarzystwo wzaj. pomocy „Rod ina“ urzędu w środę 7. marca w sali kasyna miejskiego przedstawienie amatorskie ze współdziałaniem Tadeusza Skalskiego. Na bardzo bogaty program złożyły się najnowsze utwory sceniczne i muzyczne. P. Skalski odegra „Nudnego jegomościa“, wyborny żart sceniczny, oraz monolog z kupletami „Izaak Silberstein“, który mu na innych scenach zjednywał zawsze gorące oklaski. Kapela „Harmonji“ wykona bułgarski marsz narodowy „Szumi Marica“, a uproszeni amatorowie odegrają wymienioną komedję „Trzech myśliciów“ Ł. Kwiecińskiego, oraz fraszkę „Nowa Francillon“ pp. Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego. Początek o godzinie 7 1/2 wieczór. Biletów nabywać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, tudzież w biurze Towarzystwa „Rodzina“ przy pl. Halickim l. 12, a w dzień przedstawienia przy kasie. Nie potrzebujemy dodawać od siebie słów zachęty do liczego odwiedzania wieczorku, albowiem przedstawienia amatorskie „Rodziny“ mają już u nas ustaloną sympatję, na którą ze wszech miar zasługują.

pół kilo Ko-g cesarskiej	zł. 2.-
pół kilo Familijnej	1. 3.-
pół kilo Melange	zł. 4.-
pół kilo Imperial	zł. 3.-
pół kilo Wysiewek z własnych herbat	zł. 1.70
pół kilo Wisewek sproszada ych	zł. 1.50
pół kilo wzielskich ciast da herbaty	zł. 1.50

Handel KAROLA BALLABANA we Lwowie

ŚWIEŻY TRANSPORT
CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY
na nadzwyczaj umiarkowanych cenach:

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w lokalu „Gwiazdy“ w niedzielę d. 4. marca br. z udziałem p. Szutkiewicza, art. dram. Odegrane zostaną: „Złoty cielec“, komedia p. St. Dobrzańskiego. „Włóczęga“ dramat w 1 akcie z francuskiego (po raz pierwszy) i komedjo opera „Czuła struna“, z muzyką Kratzera. Przedstawienie to będzie pierwszym w „Gwieździe“ po przerwie karnawałowej, a towarzystwo dołożyło wszelkich starań do jak najlepszego powodzenia, zaprosiło amatorów ulubionych przez publiczność, odświeżyło garderobę i dekoracje, przeznaczając dochód cały na polepszenie funduszów „Gwiazdy“, które skutkiem nader licznych wsparć i zapomóg udzielanych chorym członkom, jakoteż i na pogrzeby, dotkliwie w ostatnich czasach zostały uszczuplone. Wątpić nie należy, że publiczność nasza, licząc udziałem, dopomóże prawym i obywatelskim dążeniom naszego sympatycznego stowarzyszenia rękodzielników. Początek przedstawienia o godzinie 7.

„Skała“. Odczyt dr. Antoniego Pawlikowskiego, fizyka miejskiego „O pielęgnowaniu ciała“, odbędzie się w dniu 4. marca b. r. z uderzeniem godziny 5. po południu, w głównej sali Stowarzyszenia „Skała“, przy ulicy Mickiewicza, l. 28, na który dyrekcja Stowarzyszenia zaprasza niniejszem wszystkich członków z rodzinami. Wstęp wolny. — Następny odczyt wygłosi pan Bykowski Juljusz w dniu 11. marca.

Ruch pociągów na przestrzeni Lwów-Brody został z dniem dzisiejszym przywrócony.

Po śmierci wstała. W służbie u pani Sw. znajdowała się młoda, sympatyczna dziewczyna, która całego domu zyskała życzliwość. Pewnego dnia Fela, bo tak się zwała, znikła bez wieści. Po upływie tygodnia zjawiała się matka zaginionej ze smutną wieścią, że córka jej po krótkiej chorobie zmarła w szpitalu na ospę. Pani Sw., tknięta współczuciem, daje 6 złr. na pogrzeb, a po kilku dniach odwiedza nieszczęśliwą matkę. Lecz jakież było jej zdumienie... Oto w progu zastaje Felę żywą, skrobiącą kartofle. Po długich wymówkach okazało się, że dziewczyna sprzedawała po mieście ciasta i słodycze, które matka wypiekała, albowiem wzięła się do tego przemysłu i najęła nawet kramik, na który właśnie potrzebowała zaliczki. Na pociechę pani Sw. dowiedziała się, że matka Feli już nie po raz pierwszy urządza taką mistyfikację, opartą na mniemanym zgonie dziecka! Pokazuje się, że i filantropia powinna być oględna.

Babska wojna. W szyneczku przy pl. Akademickim raczyło się przedwczoraj w południe kilka kumoszek w towarzystwie wesołego adoratora, Jacia Piotrowskiego. Gdy usposobienie stało się już wielce hałaśliwym, amant widząc, że nadchodzi teraz na niego kolejka do placenia, uznał za właściwe wysunąć się cichaczem, ale na odchodnym zabrał towarzyszkom z pod ławy koszyk z wszelakimi wiktualiami i... drobną monetą. Po odejściu jego kobiety w gwałt, tumult wszczął się nie do opisania, i rada w radę stanęło na tem, by przenieść wierzego adoratora, czyli prozaiicznie, złodzieja — odszukać. Puścili się więc kobiety na rewizję kilku przyległych szyneczków, i rzeczywiście Piotrowskiego przyłapały, gdy w najlepsze raczył się ich zapasami. Rzecz jasna, wywiązała się żywa dyskusja i wymówki, które zniecierpliwiły sybaryte, bo porwał się od stołu, zamachnął ramionami, od którego rozmachu kobiety popadały jak... muchy. Nie dały jednak za wygraną. Zerwały się co rychlej, zastąpiły drzwi, i natarły już teraz zjadłe na broniące się, który widząc, że tu nie przelewki, dalej jął bić pięściami, koflem, i kąsać na wsze strony. Wojna skończyła się niestety niefortunnie dla kobiet, albowiem zapaśnik rozszał się, odgrzył jedną, Klimkiewiczowej palec, drugiej Sorówce pokasał twarz nielitościwie, a trzeciej Skrubarowej nabił parę sińców i podbił oko, i byłby w rezultacie istotnie wy dostał się na wolność, gdyby nagle nie interwencja policjanta, który zwabiony rozgłosnym hałasem, pospieszył z pomocą. Bohatera babskiej wojny osadzono w... areszcie.

Przeostroga. Ulica Głowińskiego, idąca od Parkarskiej w górę ku szpitalowi powszechnemu, jest jedną z najbardziej spadzistych i krętych, tak, że jadący nią, musi zjeżdżać z całym impetem, i o kilkadziesiąt kroków nie widzi na zakręcie innych wozów lub osoby przed sobą. Około kostnicy szpitalnej gromadzą się każdodziennie niemal tłumy ludzi z orszaków pogrzebowych, i liczne dorożki, zamykające wszerz ulicę, które rozstępować się muszą i uchodzić co rychlej na wsze strony, gdy z przeciwej strony nadjedzie niespodzianie jakiś wóz, a zdarza się to w tym punkcie niestety aż nazbyt często, gdyż ruch wozów z kamieniami, lodem itp. ciężarami, właśnie przez ulicę Głowińskiego, jest skierowanym. Onegdaj np. gdyby nie przytomność umysłu jednego z przechodniów, który konie takiej fury wstrzy-

mał w ostatniej chwili za uzdę, byłyby one stratowały panią F., idącą w orszaku pogrzebowym. Czy nie należałoby zatem dla uniknięcia możliwych wypadków, zamknąć wszelaki ruch kołowy, szczególnie w godzinach popołudniowych na tej ulicy?

Czmychnął. Panu Moszkowi P., blondynowi o przyjemnej postaci, liczącemu 24 lat wieku, powierzono onegdaj skrzynki do wysłania koleją. Skrzynki te zawierały towar wartości 530 gld. B. uważał za stosowne towar ten wysłać gdzieindziej, sam zaś czmychnął wraz z kwitem. Właściciel towaru p. E. Brohl poszukuje go, a on „czmycha jak czmychał“.

Zasypany lodem. Na ulicy Wuleckiej, Władysław Goszczyń, zsypując lód z wozu, przysypany został jego płytami. Goszczyń uległ tak silnemu potłuczeniu i zranieniu, iż biedaka odwieźć musiano do szpitala.

Takich więcej. Dwie rodziny, znane w tutejszym świecie handlowym, połączą w krótkie dzieci swoje dożgonnym węzłem. Podług umowy panna młoda ma mieć wyprawę kosztującą 8000 gld., ale jako warunek rodzice jej postawili, że cała wyprawa kupioną zostanie Lwowie, nie za granicą.

Pogrzeb. Onegdaj odbyło się we Lwowie przewiezienie zwłok cadyka chassydowskiego (starowieców), dawniej w Brzeżanach, a ostatnio pod Lwowem osiadłego. Zmarły cieszył się wśród swoich współwyznawców wielkim uznaniem i szacunkiem. Orszak pogrzebowy był tak liczny, iż na ulicach, któremi przechodził, ruch miejski przez pół godziny był przerwany. Patrząc na te tłumy, raczej biegnące i popychające się wzajemnie, niż idące za pogrzebem czczonego przez się męża, nie podobna było stłumić w sobie westchnienia nad stanem tych mas, nad ich postaciami zewnętrzną i hałaśliwym bezładem, z jaką sły oddawać ostatnią posługę swemu nauczycielowi.

† **Józef Rolle,** ojciec dobrze znanego historyka dr. Antoniego J. zakończył życie w Kamieńcu przeżywszy z górą 100 lat. Urodzony w Żytomierzu w 1783 r., R. był chodzącą kroniką minionej epoki. W młodym wieku skończył uniwersytet we Lwowie, poczem nauki przyrodnicze studjował w Wiedniu. Osiadłszy na roli w samotnym futorze, który sam urządził, przebywał tam lat 70 z górą, wiodąc żywot istic patryarchalny i zbierając materiały do ciekawych pamiętników, które pozostały w rękopisie. A nieboszyszek miał wiele osobistych wspomnień, które z pożytkiem następnym przekazać mógł pokoleniom. Długo był sekretarzem ks. Michała Lubomirskiego, ostatniego wojewody wileńskiego, tudzież brata jego jeuerata. R. i. p.

† **W Czerniowcach** zmarła dnia 26. lutego po długiej i ciężkiej słabości w wieku 45 lat, Marja z B o m ó w de B e l i n a B y l i n o w a, małżonka aptekarza z Galicji, urodzona w Rymanowie, ziemi Sanockiej. Jako matka wzorowa i Polka a oraz gorliwa patrijotka ś. p. Marja cieszyła się powszechnym szacunkiem i poważaniem, tak w Galicji, jako też i na Bukowinie, mimo krótkiego czasowego pobytu.

Stowarzyszenie stenografów zawiązało się w tych dniach w Czerniowcach, którego celem jest otwarcie kursów dla pragnących się uczyć stenografji. W skład Stowarzyszenia, jak donosi *Gaz. Polska*, weszli dr. Brecher, adwokat, jako przewodniczący, a na członków dyrekcji wybrano: pp. Zygmunta Bikalesa, prakt. sąd., Henryka Lupul i Maksa Kormusa, koncep. adw., Ericha Kolbenheyera i Rudolfa Futscheka, profesorów szkoły przemysłowej, dr. Kornela Kisielickiego i Adolfa Marina auskultantów. Kierownictwo wykładów obejmuje przewodniczący p. dr. Brecher.

Walka dziennikarska w Odessie. Ciekawych szczegółów o stosunkach dziennikarskich w Odessie dowiadujemy się z *Kiewlanina*.

„Literaci odessy — pisze *Kiewlanin* — toczą z sobą zaciętą walkę w sposób poważny i uczciwy. Wytłuc literackiego swego antagonistę stało się tam rzeczą poniekąd konieczną i wcześniej czy później nieuniknioną. Współpracownik *Wiestnika* pisze dajmy na to, że bruk na jakiejś ulicy znajduje się w oplakany stanie i dodaje nowiasowo, iż współpracownik *Telegrafu* jest człowiekiem zgubionym. Nazajutrz współpracownik *Telegrafu* zaręcza uroczyście, że bruk niepotrzebuje wcale naprawy, ale że współpracownik *Wiestnika* utrzymuje tajemne stosunki z austriakiem. Wówczas pierwszy zaczyna oddawać się gorliwie szwedzkiej gimnastyce, sprawia sobie gruby kij bambusowy z retalową galką i „czeka“. Kolega jego zamyka się u siebie, wiedzie pustelniczy żywot, pokryjomo po kilka godzin dziennie ćwiczy się 10 funtowymi hantlami i z lasą o spiczastym końcu także „czeka“. Tymczasem współpracownik trzeciej gazety, *Liska*, obeszany wybornie ze wszystkimi arkanami polemiki literackiej, włóczy się po ciemnych zaułkach, czatuje całemi godzinami i umiera z niecierpliwości. W rękę trzyma

papier z ołówkiem i układa sprawozdanie o bijalnej, której „wypadkowo“ naoczny był świadkiem.

I tak tłuką się. Dzisiaj *Telegraf* bije *Wiestnika*, wczoraj *Wiestnik* bił *Listka*, a jutro *Listok* bije *Telegrafa*. W ubiegłym roku ta „polemika“ była bardzo ożywiona. Bili się wszędzie, gdzie się dalo: w ogrodach, na placach, w szynkach i w innych zakładach, do których uczęszcza tamtejszy świat literacki. Z nadejściem jesieni i zimowego sezonu zaczęli się grzmocić po teatrach. Za takim wojowniczym występem pracownikiem postępuje zwykle w pewnem oddaleniu policjant, przygotowany odpowiednio na wypadek spalenia z „wrogiem“. Ale to nie wiele pomaga: „współpracownik“ upatrzy chwilę, gdy przedstawiciel władzy obejrzy się za siebie i chwyciwszy „wroga“ za łeb, puszcza się „czynnej zniewagi“.

Stosunki te doszły już podobno do tego, że gdy w Odessie krzyknie ktoś na ulicy: policjant! to obywateli mówią obojętnie: „E, to nic, to tylko literaty dają się za łby.“

Walne zgromadzenie Towarzystwa Oszczędności kobiet odbędzie się jutro, w niedzielę, o 11. w biurze Izby Handlowo-przemysłowej.

Awanturniejszy opój. Do restauracji Wilhelma Arnolda pod l. 52. przy ul. Gródeckiej, wszedł wczoraj wieczorem Józef Kaszelnicki w stanie nietrzeźwym i zażądał piwa. Gdy mu go podać już nie chcieli, zaczął lżyć gości, a gdy go wyprowadzić chcieli na ulicę, porwał za kufel i uderzył nim w głowę restauratora, zadając mu poważną ranę.

Daremna praca. Nocy wczorajszej nieznanym sprawca porozbijał pięć klódek u komórek w realności l. 25 przy ul. Zamarstynowskiej, lecz niestety, wyniesł z nich nic nie mógł, w komórkach znajdowały się bowiem tylko różne graty i drzewo; okazał też swój gniew z tego powodu w ten sposób, że sprzęty, beczki i bałki powyrzucił na dziedziniec.

Zawsze to samo. Za szybką i nieostrożną jazdą pozostawianie koni bez dozoru na ulicy, pociągnięciem wczoraj do odpowiedzialności znowu 13 wozniców. Przyczyna tego główna w tem leży, że na koźle siedzący dają u nas ludzie nie mający pojęcia o prowadzeniu i obchodzeniu się z końmi, a przedsiębiorcy dorożkarscy z wyjątkiem bardzo małej liczby sami nie rozumieją się na furmaństwie, ani pytają o zdoiność w tym kierunku swych stangretów. Rekrutują się ci ludzie często wprost z ulicy. Czy nie należałoby raz zaprowadzić we Lwowie jaki rodzaj popisu dla dorożkarzy, którym, gdyby się woznica okazał niezdolnym do kierowania końmi, pozbawionoby go możności zajmowania się furmaństwem, przynajmniej w obrębie miasta, w którym tak niesłychana ilość przejechań ma miejsce. Byłby to zawsze jeden ze sposobów zmniejszenia liczby smutnych wypadków.

Tajemnicza zbrodnia. Donosiliśmy o pożarze domu niejakiego Jędrzeja Kubajaka w Kańczudzie, powiatu bialskiego, przyczem zginął w płomieniach właściciel domu, oraz jego żona i służąca. Z dochodzenia okazało się, że pożar ten wzniesiony został w nocy przez zbrodniarza, który poprzednio zamordował wspomnianego nazwiska, ścigany jest sądownie.

Pożar zniszczył w Jordanowie, powiatu dworzanieckiego, synagogę wraz z urządzeniem. Na obszarze dworcu w Lataczu, pow. zaleszczyckiego, zniszczył pożar, wzniesiony, jak się zdaje, zbrodniarzą ręką, stajnię i znaczną zapasy zboża. W płomieniach zginęło 8 sztuk bydła rogatego i 3 konie.

Mianowania w armji. Jenerał-major Józef Koistersitz, szef inżynierji 11 korpusu, ze względów zdrowia uwolniony z tego stanowiska; pułkownik sztabu inżynierji, Korneliusz Rylski, szef inżynierji 10 korpusu, przeniesiony w tym samym stopniu do 11 korpusu. Podporucznik Karol Matyja, z pułku pieszego nr. 56, przeniesiony do żandarmerji. — Starszymi lekarzami w rezerwie galic. oddziałów wojskowych mianowani: lekarz-asystent dr. Stanisław Momidowski, w pułku piechoty nr. 40; tudzież elewowie wojskowo-lekarscy I klasy dr. Izidor Priester i dr. Marek Pinkusz, pierwszy w pułku piechoty nr. 93, drugi przy szpitalu garnizonowym nr. 15. w Krakowie.

Teatr literatura i sztuka

(Ng.) **Teatr.** Zygmunt Przybylski, którego nowa komedja czteroaktowa „Ptaki niebieskie“ oglądał wczoraj po raz pierwszy na scenie naszej, jest moim najplodniejszym z tegoczesnych komedjopisarzy polskich. Zaledwie „Państwo Wackowie“ było pomysłem, napisaniem i odgranem, a już „w mig w lot“ jak powiada klasyczny kelner Mozera, zleciały z chmur

Wielki ten wyobraźni „niebieskie ptaki“. Zjawisko to jest tem bardziej zajmującym, że rzeczy Przybylskiego nie należą do owych przedwcześnie a zatem nieżywo urodzonych dzieł muzy, co pożyczony pozorów życia u sztuki aktorskiej, przepadają bezpowrotnie po jednym lub dwóch przedstawieniach. Czem zaś tłumaczyć należy zjawisko to, o tem mieliśmy sposobność pouczyć się, słuchając wczoraj nowego utworu tego autora. Przybylski pisze parą, gdyż budowy komedji swych nie opiera na silnie spojonym i umiejętnie powiązanym szkieletcie akcji, gdyż nie traci czasu kunstownem wysnuwaniem nici dramatycznej; spychając akcję na plan podrzędny, wprowadzając tak z boku kawałek intrygi miłośnej — ut aliquid fieri videatur, koncentruje on własną siłę i uwagę widza na typy, które udało mu się wyłowić we wielkim morzu życia. Komedja typów oho, to piękna rzecz, a niedarmo powiada niemieckie przysłowie: gut Ding will gute Weile haben. A jednak Przybylski pisze parą — a pisze z powodzeniem parą, gdyż tych typów, stanowiących właściwą treść komedji, nie rysuje detalicznie jak malarz charakterystyczny, ale odbija je powierzchownie jak fotograf a la minute; z powodzeniem — gdyż w wysokim stopniu posiada zręczność podawania aktorom materiału, który ci obrabiają i uzupełniają wprowadzając przed oczy widza postacie żywe — znane, a jednak ciekawe, a raczej ciekawe — bo znane. Sztuka więc Przybylskiego polega na zręcznym pośredniczeniu pomiędzy życiem a sceną. Autor i aktorowie, to starzy, wytrawni współpracownicy. A no, teraz tego weźmiemy, powiada autor; weźmiemy, powiadają aktorowie, i nie tracąc dużo słów, autor skreśla niezbędną informację dla aktorów, okrasza rzecz, jak przystało, bajką lub jej surogatem, skoro czasu nie stało i oto już ludzie mają nową zabawę. Przybylski nie jest autorem dramatycznym; ale jest on autorem scenicznym.

„Niebieskie ptaki“ — to wdzięczny temat. Ubóstwo ukrywające lachmany swe pod pozorami zamożności; porywające lewą ręką ażeby wyrzucić prawą; lachnące dostatku, a wstydzące się pracy; żyjące z dnia na dzień cudem prawie — bliskie ostatniemu upadku moralnego i występku, a zatrzymujące się nad brzegiem przepaści, to strona życia społecznego, ku której i pierwszorzędnemu mistrzowi zwrócić by się godziło. Przybylski nie wyzyskał jej należycie, jednak szeroko zalażył komedję swą, rozmieszczając w ramach czterech swych aktów znaczną ilość postaci charakterystycznych, które podobnie jak w życiu rozbijają się o grosz i chleb codzienny, tak tu w komedji walczą o miejsce i czas do rozwinięcia się i o uwagę widza.

A była to wczoraj walka sił pierwszorzędnych, z których żadna nie zamyślała ustąpić drugiej.

Na pierwszym planie postawił autor Dorębę, herosa całej tej bandy dobrze urodzonych żebraków, człowieka bez czci i honoru, u którego wyzysk i oszukiwanie stały się systemem życia, i to życia wcale dostatecznego. Nie mała to zasługa p. Hierowskiego, że zdolał postać tę, istotnie, grą swą utrzymać na pierwszym planie, mając tak niebezpiecznych i ywałów-szubrawców, jak młody i elegancki żebrak-arystokrata, Skubski i stary, a wyszarzały żebrak-karmazyn, Berowicz, w interpretacji pp. Frenkla i Ruszkowskiego.

P. Frenkel stworzył typ tak naturalny, tak skończony a tak zabawny, że chętnie byłibyśmy zgodzili się na akt piąty, równie niedramatyczny jak poprzednie, ażeby z wyborną tą figurą spotkać się raz jeszcze. P. Ruszkowski niemiłosiernie chlubił się z trudnego zadania doszukiwania typu do nazwiska. Edwarda grał p. Żelazowski, niezawodnie z grzeczności, gdyż nie ma porównania między jego talentem a zadaniem zawartem w tej roli. Pełne uznanie należy się p. Woleńskiemu za szlachetną interpretację sympatycznej postaci Jana, oraz p. Wysockiemu w epizodycznej roli Wilkowskiego, ofiary Skubskiego.

Role kobiece nie mniej szczęśliwie były obsadzone i grane. P. Germanowa jako mecenasowa, p. Aszpergerowa jako Ciemnicka, umiały stworzyć typy odrębne, a konsekwentnie przeprowadzone. Z wysoką inteligencją i prawdziwym wdziękiem oddała p. Nowakowska postać pani Loli. Powabna ta, a sprytna rozwódka przechodzi u nas w ostatnich czasach żywcem z jednej komedji do drugiej; pani Matylda w „Małżeństwie Apfel“, czy pani Ewa w „Preludjum Chopina“, a wreszcie pani Lola w „Niebieskich ptakach“, — to zawsze pani Nowakowska, zatem zawsze powabna i sprytna. P. Stachowicz i p. Pysznik miały trudne zadanie wlewania życia w postaci Andzi i Tońci, postaci ni to dramatycznych, ni to komicznych. Pokojówkę Józję, która w sztuce tej dość ekscypjonalnie zajmuje stanowisko, odgrała p. Piasecka wcale wdzięcznie.

Pierwsze przedstawienie „Ptaków niebieskich“ odbyło się przed wysprzedanym teatrem.

Koncert. Utalentowany nasz kompozytor p.

Wilhelm Czerwiński wystąpił wczoraj w sali kasyna miejskiego z koncertem, w skład którego wchodziły kompozycje własne koncertanta. Wieczór rozpoczął się odegraniem kwintetu Schumanna przez uczennicę p. Czerwińskiego pannę Uleniecką i nasz wyborny kwartet złożony z pp. Wolfsthalą, Słomkowskiego, Kozłowskiego i Sładka. Wykonaniu tego utworu szczególnie pięknej i melodyjnej części drugiej, zarzucić niczego nie można, z wyjątkiem niskiego stroju instrumentów smyczkowych w skutek złego stroju fortepianu, co w dalszym ciągu i na spiewakach się odbiło.

Ceniony spiewak naszej opery p. Jeromin odspiewał „Arję koncertową“ Mozarta prawdziwie koncertowo, toż publiczność zmusiła go do dodania numeru nadprogramowego, a mianowicie zaśpiewał p. Jeromin „Teśknotę“ Rubinsteina.

P. Uleniecka, młoda utalentowana pianistka, odegrała poprawnie Chopina Introdukcję i Polones op. 3., za co zebrała zasłużone oklaski.

Z panny Babińskiej czem raz więcej mamy pociechy. Sympatyczna ta artystka odspiewała wczoraj arję z „Faworyty“ i piękną piosnkę Czerwińskiego do słów Leartowicza „Rozmowa z słowikiem“. Wykonanie tych utworów było tak udane, że w zamian za rzęście oklaski p. Babińska dodać musiała numer nadprogramowy Dwunastka spiewacka „Echo“ wykonała piękny utwór Wagnera i nadprogramowo pieśń ruską Niżankowskiego. Utwór ostatni wykonała dwunastka z chwalebą precyzją.

Deklamacja p. Frenkla odpadła z powodu występu tegoż w teatrze, a p. Kwieciński, który miał w zastępstwie tegoż deklamować, w ostatniej chwili został przeszkodzony i musiał także odmówić.

Na zakończenie wykonała „Echo“ wraz z waltornią (p. Kerczek) i fortepianem (kompozytora) Czerwińskiego Nocturn i Scherzino „Cisza letnia“ i „Życie letnie“. Utwór ten, na który Niemcy mają słuszną nazwę „ein Tongemälde“, bo nam muzyką ilustruje zjawiska natury, odznacza się oryginalnym układem, a szczególnie w pierwszej części „Cisza letnia“ pięknem i melodyjnym przeprowadzeniem.

Cały koncert wywarł na słuchaczach bardzo korzystne wrażenie.

Telegramy „Karijera Lwowskiego“.

Drohobycz 2. marca. Rada gminna drohobycka uchwaliła w obec groźnej dla miast doniosłości projektu do ustawy o podatku spirytusowym uprosić komitet wybrany na zjeździe delegatów miejskich z roku 1885 o zwołanie wiecu miejskiego.

Wiedeń 2. marca. Posłowie miast i Izb handlowych w Kole polskiem otrzymują mnóstwo telegramów i odezw od gmin wiejskich i miejskich przeciwko projektowanemu podwyższeniu podatku wódczanego, który skrupi dotychczas na konsumtach. Wskutek tego posłowie dotyczący występują z akcją, która jednak prawdopodobnie pozostanie bezowocną, ponieważ za projektem Dunajewskiego pozyskana jest większość Koła polskiego.

W Radzie państwa prowadzono dziś dalej rozprawę specjalną nad przymusem legalizacyjnym.

Na giełdzie zbożowej: pszenica gotowa 7.42, na jesień 7.76, żyto 6, owies 5.71, kukurudza 6.62.

Berlin 2. marca. Rząd zabronił prywatnych telegramów ze San-Remo. Dzienniki są oburzone, i rozpowszechniają najdziwniejsze wieści o stanie cesarzewicza. *Tagblatt* donosi np., że cesarzewicowi wyrwano wszystkie zęby przednie, aby można mieć dokładny wgląd do gardła. Inne dzienniki donoszą, że cesarzewicz wysechł jak szczypta, i posiwiał.

San Remo 2. marca. Zrana przybył tu ks. Wilhelm.

Paryż 2. marca. Prawie wszystkie dzienniki republikańskie radują się ze skazania Wilsona. *Justice* podnosi, że tylko republika mogła tak surowo, ale sprawiedliwie ukarać tego, który obraził moralność publiczną.

Rzym 2. marca. Zaburzenia wywołane przez robotników bez zajęcia trwają dalej. Robotnicy rozbijają sklepy piekarzy. Przyszło do bójki między robotnikami a żołnierzami; po obu stronach wielu jest rannych. Robotnicy tłumami przeciągają przez miasto. Wielu piekarzy i osoby prywatne za darmo chleb rozdzielają. Rada municipalna uchwaliła przystąpić do budowy gmachów publicznych, aby zatrudnić ludzi pracy pozabawionych.

Wiedeń 3. marca. Na wczorajszym posiedzeniu Rady państwa nie ukończono debaty nad §. 1 ustawy o przymusie legalizacyjnym. Najbliższe posiedzenie we wtorek.

Wiedeń 3. marca. *Wien. Ztg.* ogłasza następujące mianowania: Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Dzanotta ze Slemienia do Żywca, Edwarda Kostkę Liebinsfeida ze Sokołowa do Krzeszowic, Andrzeja Niedzielskiego ze Żabna do Dąbrowy. Mianował sędziami powiatowymi adjunktów: Władysława Jaskiewicza z Dąbrowy na Żabno, Stanisława Gutkowskiego z Rzeszowa na Sokołów, Józefa Kwapińskiego z Nowego Targu na Slemień, Ludwika Łaskiego z Krakowa na Gorlice, Józefa Homolacza z Krakowa pozostającego na razie w służbie pomocniczej w sekretarjacie najwyższego trybunału — na Kolbuszowę. Adjunktami sądowymi mianowani: Mieczysław Jabłoński do Rzeszowa, Wilhelm Seidl z Ropczyc do Tarnowa, dr. Wilhelm Goldstein z Biecza, Jakób Wojcik z Niska, dr. Władysław Chrzęszczynski i Ernest Werner dwaj pierwsi bez oznaczonego miejsca służby, a dwaj ostatni do Tarnowa. Adjunktami sądów powiatowych mianowani auskultanci: Józef Brożek do Nowego Targu, Józef Jan Gach do Kalwarji, Zdzisław Józef Katyński do obwodu wyższego sądu krakowskiego, Wład. Chudziński do Niska, dr. Józef Gabriel do Ropczyc, Marjan Pieczonka do Biecza, Gustaw Grüner do Dąbrowy.

Berlin 3. marca. *Norddeutsche* publikuje najniekorzystniejszy biuletyn o cesarzewiczu: Cesarzewicz sam tak pilnie liczy się z każdą ewentualnością, że w tych dniach spisał rozporządzenie swej ostatniej woli wraz ze swym testamentem politycznym dla swego syna ks. Wilhelma. Wedle tegoż dziennika miał Bergmann wystosować list do przybocznego lekarza cesarskiego Lauera, w którym prosi go, by przygotował cesarza na bliższą śmierć cesarzewicza. Bergmann miał również oświadczyć, że biuletynów dlatego tylko dalej nie podpisuje, gdyż za treść ich nie może przyjąć odpowiedzialności.

Post oświadcza, że kurs rubla dlatego tak spada, gdyż rząd rosyjski nieekonomicznie zarządza finansami i zanadto wielkie sumy wydaje na zbrojenia wojenne.

Berlin 3. marca. W przeprowadzonym tutaj procesie socjalistycznym zostali oskarżeni Ferkel, Appelt, Jahn Schmidt, Wilschke i Seelig za udział w tajnych towarzystwach skazani na trzymiesięczne, zaś Scholz i Neumann na dwumiesięczne więzienie. Z czasu przebytego we więzieniu śledczym, odliczono im po dwa miesiące na karę.

San Remo 3. marca. Przybył tutaj ks. Wilhelm. Na dworcu nikt go nie witał. Zdaje się, że w ostatnich dniach wylonily się poważne nieporozumienia w familji cesarskiej. Za poradą lekarzy niemieckich cesarz wyraził życzenie, by cesarzewicz przeniósł się do Potsdamu. Temu oparła się głównie cesarzewiczowa. Podróż ks. Wilhelma do San Remo ten właśnie cel miała na oku, pozostała jednak bezowocną. Cesarzewicz oświadczył stanowczo, że się nie ruszy ze San Remo.

Rzym 3. marca. Z okoliczności swego jubileuszu miał papież wczoraj przemowę do kardynałów, w której użalał się na swe uwięzienie. W parlamencie interpelował Cavallotti-Maffi względem ostatnich zaburzeń robotniczych. Crispi odpowiedział, że zaburzenia były zorganizowane przez tajne komitety, by wyrzucić nacisk na rząd. Mimo to rząd zaopiekuje się uwiedzionymi robotnikami.

Z izby sądowej.

Wiedeń d. 1. marca. (Ofiary loterji liczbowej.) Wczoraj stawała przed trybunałem wyrokującym matka owych dwu dziewcząt, które d. 10. stycznia zostały znalezione nieżywe w potoku koło Mödling. List zostawiony przez starszą dał powód c. k. prokuratorji do wniesienia oskarżenia przeciwko matce, jako tej, która namową popchnęła ją do sprzeniewierzenia cudzych pieniędzy, aby je następnie utopił w loterji liczbowej. List ów kończył się słowami: „Cała moja wina ogranicza się na mojej słabości dla matki i największe jednak bole, śmierć koi.“ Oskarżona zaprzecza, jakoby była winną śmierci córek. Z sprzeniewierzonych 1100 zł. przegrała najwyżej 300 zł. a wygrała w przeciągu trzech lat ostatnich 950 zł., które oddała córkom. Oskarżona potwierdza, że córki jej były bardzo dobre mi a przewodniczący w obec tego wyraził zdanie, że

namiętność oskarżonej do gry w loteryję większą była, aniżeli jej miłość macierzyńska. Pouczającym dla zwolenników gry w loteryję jest życiorys oskarżonej Barbary Bajer, której mąż przegrał cały majątek na loterii liczbowej i grze w promesy, Bajerowa osiadłszy w Wiedniu przegrywała wszystkie pieniądze zarobione przez córki w loteryję również, która popchnęła też je w nie-szczęście. Oprócz pieniędzy na utrzymanie domu dawała jej starsza córka Julia 40 ct. dziennie na przegranie w loteryję, następnie nawet 6 zł. tygodniowo. Wszystko to nie wystarczało i Julia zacerpnęła z kasy właścicielki trafiki, aby tylko dogodzić namiętności matki.

Bajerowa została skazaną na 6 miesięcy więzienia. Straciła zatem na loterii wszystko, pieniądze, wolność i dzieci.

Wiadomości polityczne.

Wilno 1. marca. Czytamy w *Dz. Pozn.* „Niedawno w dziennikach ukazała się krótka urzędowa wzmianka o jenerale Barklay-de-Tolly, który otrzymał wymówkę za niestosowne czy fałszywe tłumaczenie prawa, a prawie w ślad za tem został usunięty z dowództwa pierwszego korpusu i dostał urlop. Że jenerał Barklay-de-Tolly uchodzi za jednego z ucziwych i zdolniejszych dowódców w wojsku rosyjskiem i że sam car udzielił mu nagany, należałoby się domyślać, że wykroczenie musiało być bardzo poważne — i naturalnie popełnionem zostało w zakresie wojskowych atrybucyj jenerała. Publiczność rozmaite robiła przypuszczenia, wpadała na przeróżne domysły, podejrzewała nawet, że pan Barklay-de-Tolly wszedł w stosunki z nihilistami, o jedną tylko malwersację nie oskarżano go, ponieważ znanym jest z nieposzlakowanej ucziwości — w końcu potajemnie się wyjaśniło — i to wyjaśnienie posłuży za nowy dowód swobody religijnej w Rosji. Pan Barklay-de-Tolly, wyznania luterskiego, ożenił się z osobą wschodniego obrządku, dzieci swoje wychowuje w swoim wyznaniu — inni twierdzą, że zupełnie nie są chrzczone — wezwany z góry do ochrzczenia dzieci i wychowywanie ich w wierze prawosławnej, powołał się na jakiś przywilej nadbałtyckich gubernij, z których pochodzi i na mocy tego wykonania rozkazu odmówił. Za to właśnie najprzód otrzymał nagany, a następnie dymisję. Jeszcze uważać to należy za łagodną karę, bo nas za takie rzeczy na Sybir wysyłają“.

Wiedeń 2. marca. Hr. Kalnoky udał się wczoraj na kilka dni do Pesztu, celem zdania sprawy cesarzowi o sytuacji.

Jassy 2. marca. Do Kiszieniewa przybyły świeżo cztery pułki piechoty z 18-tej dywizji pod dowództwem jenerała Owczynnikowa.

Berlin 2. marca. Walory rosyjskie znowu wczoraj spadły znacznie w kursie. Osobistości polityczne oświadczają, że to zjawisko jest obecnie najważniejsze ze wszystkich stosunków Rosji do reszty Europy. Jeżeli przesilenie finansowe potrwa dłużej, w takim razie nieuniknioną jest albo katastrofa wewnętrzna, albo też erupcja na zewnątrz. Stanowisko Wyszniegradzkiego uważają tutaj za niepodobne do utrzymania, chociaż z drugiej strony pogłoski o jego dymisji spotykają się z niedowierzaniem, jest bowiem rzeczą wątpliwą, czy w chwili obecnej znajdzie się ktoś, kto by chciał wziąć na swe barki spadek po Wyszniegradzkim.

Berlin 2. marca. *Biuro Wilffa* do oświadczenia, że wszystkie wiadomości o mającej nastąpić konferencji w sprawie bułgarskiej są bezpodstawne.

Berlin 1. marca. Wiadomości ze San Remo brzmią coraz smutniej. Usposobienie tutaj nadzwyczaj ponure. Obawiają się, że zajdzie konieczność nowej, wśród obecnych warunków nadzwyczaj niebezpiecznej operacji.

Kreuzty. dowiaduje się, że obecnie poruszają się znaczniejsze masy piechoty rosyjskiej ku granicy wschodnich Prus. Oficerowie rosyjscy wypowiadają otwarcie, że ku wiśnio armija rosyjska będzie gotową do czynu. Tymczasem usposobienie jest spokojne, gdyż zapewniają, że nawet w razie wojny wojsko rosyjskie nie wkroczy na terytorjum pruskie.

San-Remo 2. marca. Cesarzewicz przepędził dobrze dzień wczorajszy. Kaszel mniejszy.

Sofja 1. marca. Tutejsze sfery rządowe otrzymały wiadomość ze Stambułu, że Turcja również odmówiła swej interwencji w duchu rosyjskim, gdyż każdy krok rozbiłby się o silną wolę Bułgarów, a środki przymusowe byłyby połączone

z niebezpieczeństwami, za które Porta nie może wziąć na siebie odpowiedzialności.

Paryż 2. marca. Spólnicy Wilsona skazani zostali, a mianowicie: Ribaudeau na ośm miesięcy, Dubreuil na cztery miesiące, a Herbert na jeden miesiąc więzienia. Pani Ratazzi została uwolnioną.

Rzym 2. marca. Rząd i municypium nakały wykonanie nowych budowli, które się dziś rozpoczęły. Przedtem rozpoczęte roboty mają być prowadzone dalej, celem dania zajęcia pozostającym bez pracy robotnikom. Podczas wczorajszych zajęć na Kapitolu zostało tylko dwóch agentów policyjnych skaleczonych.

Rzym 1. marca. Anglja, Austrja i Włochy odpowiedziały na propozycje rosyjskie prawie jednomyślnie, a mianowicie tak, że chociaż uważają rząd księcia Koburskiego w Bułgarji za nielegalne, mimo to jednak nie będą nalegać na Portę o jego usunięcie, gdyż krok taki nie miałby żadnych rezultatów praktycznych. Na wszelki sposób byłoby rzeczą niebezpieczną pozbawiać Bułgarję rządu, który, chociaż nie ma uznania mocarstw, przecież ochrania w kraju spokój i porządek. Natomiast projekta rosyjskie, nawet gdyby były wykonalne, nie dawałyby poręki utworzenia silnego rządu i sprowadzić by mogły niebezpieczeństwo, że i obecny spokój i porządek przemieniłyby się w ogólne zamieszanie. Zdaje się, że i Turcja w takim samym duchu odrzuci propozycje rosyjskie.

Medjolan 2. marca. Przybył tu wczoraj wieczór ks. Wilhelm pruski i udał się w dalszą podróż do San Remo.

Petersburg 2. marca. Jakkolwiek nie istnieją jakieś nadzwyczajne niepokojące objawy, policja obawia się manifestacji 13. bm. jako w rocznicę zamordowania cara Aleksandra II. Przedsięwzięto nadzwyczajne środki ostrożności, a setki tajnych policjantów uwijają się po Newskim Prospekcie. Policja otrzymała znaczne sumy do rozporządzenia.

Petersburg 1. marca. Prasa tutejsza usiłuje wykazać, że mocarstwa, które odrzuciły propozycje rosyjskie, są współwinne pogwałcenia traktatu berlińskiego i Rosja również ma pełne prawo wyrzec się tego traktatu.

Charków 27. lutego. Izba sądowa w sprawie 15 włościan oskarżonych o opór władzom, wydała wyrok skazujący pięciu na karę więzienia od 2 — 4 miesięcy. Resztę podsądnych uniewinniono.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Szkola dla chmielarzy. Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego podając do wiadomości, iż znajdująca się dotychczas w Srodopolcach szkole chmielarską, przenosi z rokiem bieżącym do Starego Siola (stacja kolei Czerniowieckiej, własność Alfreda hr. Potockiego), rozpisuje konkurs na 8 stypendjów po 60 gld. dla tejże szkoły, której kurs trwać będzie siedm miesięcy — od 8. kwietnia do 8. listopada b. r. Stypendja te starczą na całkowite utrzymanie ucznia przez czas pobytu w szkole. Pierwszeństwo będą mieli byli uczniowie szkoły w Srodopolcach, którzy roku zeszłego kursu słuchali, ale należytej wprawy na samoistnych chmielarzy jeszcze nie nabyli; następnie kandydaci, którzy już pracowali w zawodzie ogrodniczym. Pożądaną też jest rzeczą, aby kandydaci umieli czytać i pisać. Naukę powtarzania, szczególnie rachunków, pobierać będą uczniowie w niedziele, święta i dni ślotne. Uczeń stypendysta winien jest: a) mieć najmniej skończonych lat 18; b) zaopatrzyć się w potrzebną odzież i bieliznę, jako też pościel; c) wykonywać wszelkie roboty ręczne, wskazane mu przez instruktora lub jego zastępcę na chmielniku szkolnym bez wynagrodzenia; za roboty zaś wykonywane na chmielniach właściciela Starego Siola, pobierać będzie odpowiednie miejscowym stosunkom wynagrodzenie — z którego połowa służyć ma na uzupełnienie stypendjum, względnie na potrzeby ucznia w czasie nauki — druga zaś połowa przechowaną będzie w kasie szkolnej i wydana mu zostanie przy ukończeniu szkoły. — Termin podań 20go b. m.

Targ zbożowy. Lwów 2. marca. (Według notowań Banku rolniczego we Lwowie. Przedruk uzłroniony). Mimo nieco przychylniejszej tendencji na niektórych targach zagranicznych, ruch w handlu zbożowym nie zdołał się ożywić, a w obec ciągle niepewnej sytuacji politycznej i dość znacznych zapasów w kraju, odbiorcy zachowują się wyczekująco.

Zbyt w nasionach jak w konieczynach etc. bardzo utrudniony.

Dzisiaj notujemy za 100 kologr. loco Lwów.
Pszemica gotowa od 6.30 do 6.80; żyto gotowe od 4.40 do 4.70; owies obroczy od 4.30 do 4.50; jęczmień od 4.00 do 6.10; rzepak od 10.00 do 10.50; groch od 4.00 do 8.50; wyka od 4.50 do 5.00; kurudza od 4.25 do 5.00; konieczyna czerwona od 25.00 do 38.00; spirytus za 10.000 litr. proca od 24.50 do 25.00.

OD ADMINISTRACJI.

Resztę egzemplarzy Kalendarza ilustrowanego *Kurjera Lwowskiego* nabywać można w Administracji po **zniżonej cenie** dla prenumeratorów w Lwowie po 30 ct. za egzemplarz, na prowincji przesyłką po 40 ct. Należytość nadsyłać można w znaczkach pocztowych. Wszystko odwrotną pocztą.

Nadesłane.

Akusz. Med. Chir. Okul. etc.

Dr. J. Roth, okulista

był lekarz szpitala wiedeńskiego, odbywszy praktykę w klinice prof. Gałęzowskiego w Paryżu, ordynuje od 9 i od 2 do 4 po południu *Trybunalska 16.*

Sara Blassberg,

była agentka u p. Raucha, która długoletnią pracą przysłużyła sobie w tak wysokim stopniu zaufanie Władcy Państwa, zmuszona stosunkami na własną rękę skierować, prosi i nadal o łaskawe względy Szanownej Publiczności.

Ona ze swej strony będzie się starała teraz jak najwięcej i dawniej wyborym towarem, rzetelną i sumienną usługą, wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Skład mąki i wiktualii, Lwów, Rynek 1. 19.
Obok handlu Wnego p. Dymeta.

Specjalista lekarz chorób syfilitycznych

D. J. KURPIEL

ordynuje ulica Sobieskiego 1. 12. 1. p. (też listownie i telefonicznie)

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. marca 1888.

Hotel Francuski. G. br. Pothen z Olszanki, G. Wolski z Miłkowskiego z Belza, M. Woyny z Pińczyc, G. Wolski z Jarosławia, St. Janocha z Kańczugi, H. Gall z Wiednia, A. März z Ludwigsburgu, L. Westreich z Wiednia, Frank z Wrocławia.

Hotel Żorża. A. Cielecki z Hadynkowie, A. Cielecki z Porchowy, T. hr. Koziębodzki z Londynu, hr. Tarnowska z Dzikowa, A. Mussard z Wiednia, Frommel z Pawłosiowa, W. Krasnopolski z Lutacza, Lippoczy z Tallya, T. Cieński z Czołoczowa, B. Rozwadowski z Torówki, J. Kieszkowski z Łuki, K. Postrowski z Wojniłowa, T. Cybulski z Grabownicy, Z. Jaroszewski z Błudnik, O. Sala z Wysocka, W. Niezabitowski z Łanek, Z. Obertyński z Ciężka.

Hotel Europejski. A. Kraft z Radymna, J. Morszel z Brodów, J. Doenning z Sokala, H. Schwager z Podwołoczysk, J. Goldlust z Podwołoczysk, W. Szwed z Cieniawy, J. dr. Goldhaber z Czerniowiec, A. Krasiński z Tarnopola, H. Morgenbesser z Czerniowiec, Mohr z Nowego Sącza.

Hotel Warszawski. J. Ciastoń z Ostrowa, W. Symulski z Halicza, A. Lemberger z Przemysła, S. Lemberger z Łanęta.

Hotel Krakowski. K. Kornatowicz z Tucholiby, W. Everard ze Słotwiny, M. Copukiewicz z Radymna, J. Gorecki ze Stanisławowa.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dni 30 ct., w niedziele i święta wstęp wolny.

NIESTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, w domu św. Ducha, w dni powszednie 20 ct., w niedziele i święta 15 ct.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Trajnalnej, 1. 18.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH, od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3wej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

2. marca 1888

Table with columns for 'Akcie', 'Listy zastawne', 'Listy dłużne', 'Obligacje', 'Lasy', 'Monety'. Lists various financial instruments and their values.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. marca 1888.

(godz. 5. min. 50 po poł.)

Table of stock exchange rates for Vienna, listing various banks and securities like 'Akcie węgierskie', 'Bank anglo-austriacki', etc.

Berlin, dnia 1. marca 1888.

(godz. 5. min. 35 pop.)

Table of stock exchange rates for Berlin, listing 'Rosyjski rubel papierowy', 'Akcie austriackie', etc.

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego.

Od 30. października 1887.

Do Lwowa przychodzą:

Table of train schedules showing arrival and departure times for various routes like Krakow, Podwoleczysk, Czerniowiec, etc.

UWAGA: Godziny oznaczone grubymi literami oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5:59 rano.

„Równość”

Pierwsza Galic. Związkowa Pracownia Robot. Szewskich we Lwowie.

(Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką). Mamy zaszczyt zawiadomić uprzejmie Szanowną P. T. Publiczność...

Cennik obuwia:

Table listing shoe prices for various types: 'Obuwie damskie' and 'Obuwie męskie' with descriptions and prices.

Advertisement for 'HARMONIA' musical instruments, mentioning 'Towarzystwo dla muzyki instrumentalnej' and 'polecą swą ukończoną i w nowo instrumenta'.



akwarelowe, olejne, werniksy, pensle, palety stalugi i wogóle wszelkie przybory do robot artystycznych poleca A. HÜBNER LWÓW.

Advertisement for 'Podagra, Reumatyzm, Piasek w Urynie' with 'LITHINY' product information.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1/2 centa od wyrazu. Piekarni z odpowiednim pomieszczeniem poszukuje się... Potominiarzy pastelowe Stefana Grzywińskiego...

Do wynajęcia przy ulicy Trzeciego Maja (Majerowska) Nr. 4. 11 pokoi z dużym salonem...

Chleb Dra Grahama. Dziełko, o tym prawie cudownym chlebie wynalazku dra amerykańskiego Grahama...

Advertisement for 'Pain-Expeller' medicine, featuring a logo and text: 'Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poleca się prawdziwy Pain-Expeller'.

Najprzedniejsze perfumy flakonik po 35 ct., 50 ct., 1 zł., 1-50 zł. Wody kolońskiej flakonik po ct. 25, 40, 70, 1-50 i 2-04.

Advertisement for 'VELOUTINE' powder, 'ryżowy specjalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM' by 'Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ'.

Pożyczek hipotecznych

bądź nowych, bądź konwersyjnych — z wyłączeniem na grunta rustykalne i małych miast — a za opłatą 5 1/4% od 100 wraz z umorzeniem, w półrocznie z dołu płatnych ratach — u dziela Bank austro-węgierski w 4% list. zast. na lat 50, przyzwalając na żywienie stron i na krócej trwający plan umorzenia.

Odnosne listy zastaw. wypłaca ten bank sam stonom po kursie obecnym 99 zfr. 10 ct. za zfr. 100.

Informacji ku całkowitemu przeprowadzeniu pożyczek w jaknajkrótszym czasie, udziela we Lwowie, ulica pańska l. 13.

Julian Topolnicki

emeryt. urzędnik

banku austro-węgierskiego.

Lwów 3 marca 1888.

Dr. Berger

specjalnie dla chorób płciowych

Poradnik jego zł. 1-20

Ulica Karola Ludwika l. 7.

Ordynacja dyskretna także, listownie, oraz i leki.

Osoby potrzebujące pewnej pomocy lekarskiej w ścisłej tajemnicy, znajdują takową pod gwarancją absolutnej dyskrecji i niezawodnego skutku, jedynie u doświadczonego lekarza, specjalisty do organów płciowych, mieszkającego przy placu Hallickim l. 13, pierwsze piętro. Separowane ordynacje od 1 do 2 i wieczorem od 7 do 8. Także listownie oraz i leki. Adres: **Fr. Gatkiewicz** 13. plac Hallicki.

Dra Schweigera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucje, osłabienie męzkie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 zfr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez

Dra Schwaigera w Wiedniu,
VIII. Laudong. Nr. 29. 745 (25)

Olejek chino-taninowy

przeciw wypadaniu i na porost włosów. Flakonik 1 zł. 20 ct.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, Krakowie i w Czerniowcach. 1604b

TUTKI CYGARETOWE

z najlepszych papierków francuskich w rozmaitych fasonach, z drukiem i bez po umiarkowanych cenach poleca

Katarzyna Ptaszyńska

Lwów, ulica Krakowska l. 5.

Odpisującą opuszcza się rabat.

Kakao w proszku (entölt)

wybory w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach

1/4 kilogr. i 1/2 kilogr.

Cena 75 ct. i 40 ct.

poleca parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych

Henryka Tretera

Lwów, ulica Kopernika l. 3.

Pół kilo najwyborniejszych cukrów mieszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 zfr. 20 ct

i pół kilo karmelków mieszanych 75 centów.

Zamówienia z prowincji wysłać się odwrotną pocztą za zaliczką.

Antoni Halski

Handel żelazny we Lwowie, plac Marjacki l. 9.

poleca

	Britania	Bac-fong	Alpa-ca	Chin. srebr.
Łyżki stołowe w najnowszych fasonach tuzin	2 20	4 20	6 50	15
Łyżeczki do kawy	1	2 10	3 25	7 20
Grabki	—	—	7	15
Oprawy do noży	—	—	3 60	8 50
Łyżki duże do półmisek . . . sztuka	—	1 25	1 70	3 76
Chochele do zup	75	1 50	2 25	5
Chochele do smietanki	50	70	1	2 50
Podstawki pod szklanki . . . tuzin	2 20	—	4 20	—
Podstawki (koziolki) pod noże i widelce	2 50	—	5	—
Sitka po herbaty sztuka	50	—	1 20	—
Szczypekzyki do cukru	—	—	1	—
Tace alpakowe	32.	37.	42.	47 1/2.
	3 50.	5 25.	7 50.	9 50.
				11 75.

Maszy ki do siekania mięsa z nożami pojedynczo do wyjmowania mniejsza zfr. 5-50, większa zfr. 6-50.
Uniwersalne maszyny do tarcia migdałów, cukru, bułek i t. p. po zfr. 2-25.

Ilustrowane cenniki szczegółowe na żądanie franco.

PRZESTROGA! Przekonawszy się, że służy do mej restauracji po piwo posyłane, udają się do źródeł tańszych, lecz lichy piwo szynkujące, jak to szan. P. T. Publiczność, niejednokrotnie w ten sposób wyyskana, sama wykryła i mnie o tem łaskawie przestrzegła, postanowiłem wydawać odtąd sługom, do domu piwo biorącym, bilety na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Do domu daję po 16 ct. litr najprędniejszego piwa lwowskiego (leżak marcowy), za które sam płacę browarowi 14 ct. litr — 24 ct. litr najlepszego piwa okocimskiego, przewyższającego dobrocią wszelkie piwa zagraniczne.

Firma moja istnieje od r. 1853 i od początku istnienia aż do tej chwili, jestem w mej restauracji sam płatniczym; ręczę zatem za rzetelną miarę i doskonałość piwa, jakoteż za dobór wszelkich artykułów mej restauracji, a jakkolwiek sprzedaję najlepsze piwo lwowskie litr po 16 ct. do domu, mniej mam przy tem korzyści, aniżeli źródła tańsze, które płacąc pewnym browarom po 9 ct. litr zbywają takowe po 12 ct., przeto zyskują 3 centy na litrze, czyli o jednego centa więcej, aniżeli ja na sprzedaży najlepszego wytałego piwa lwowskiego. — Donosząc o powyższym zarządzeniu, mam zaszczyt i nadal poleci się łaskawym względem szan. P. T. Publiczności i kreśląc się Jej uniżonym sługą

Naftula Toepfer,

właśc. restauracji we Lwowie, ul. Trybunalska l. 12.

Księgarnia Polska

L. K. BARTOSZEWICZOWEJ

wydała

Poezje Adama Mickiewicza

wydanie kompletne ze wszystkich najtańsze

za 4 tomy broszurowane zł. 1-60, oprawne w płótno ang. zł. 2-50.

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczb 33.

założony w roku 1841

poleca już świeżo nadeszłe Materje wiosenne modne po bardzo przystępnych cenach.

KALENDARZ ILUSTROWANY

„Kurjera Lwowskiego“

zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców w Galicji

na rok 1888

jest do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“, jak również we wszystkich księgarniach po cenie 40 centów w. a. za egzemplarz, tuzin 4 zfr. (Za przesyłkę na prowincję 10 ct. od sztuki).

Dla prenumeratorów „Ruchu“ i „Kurjera Lwowskiego“ 30 centów z przesyłką pocztową 40 centów.

Główny skład w Administracji „Kurjera Lw.“

Z dniem 5go marca 1888 r. otwieram
nowy kurs dla aspirantów
na jednorocznych ochotników
tudzież na oficerów pospolitego ruszenia.

Naukowy Zakład wojskowy we Lwowie.
Właściciel emerytowany kapitan **J. Waniczek**
ulica Akademicka l. 12.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze

postronki do szli i chomąt, lice, szle parciae i w skóry obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki, pawężniki do wozów, liny do kufarów, gorzelni, kopalni i ciągnięcia ciężaru; sznury do bielania, szpagat różnej grubości, gurdy tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (hängemathen), sieci na konie różnego rodzaju do rybołówstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na schody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty; pasy maszynowe, tańsze o 50% od skórzanych a o wiele od nich silniej i gurdy do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co do zakresu powroźnicztwa należy po cenach najumiarkowańszych.

— Cenniki na żądanie darmo i oplatnie. —

Ks. Leon Pastor
dyrektor.

Podania o posady, ogłoszenia sprzedaży, poszukiwania spółników i wszelkie inne ogłoszenia dla wszystkich austriackich i zagranicznych gazet i pi-m fachowych przyjmuję i ekspeduje najtańiej, szybko i w formie najodpowiedniejszej celowi po cenach oryginalnych.

Ekspedycja anonsów **Rudolfa Mossego**
w Wiedniu I. Seilerstätte 2.

WALNE ZGROMADZENIE

Kasy zaliczkowej „Nadzieja“ w Kulikowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką odbędzie się w niedzielę dnia 11. marca 1888 o godzinie 3ej po południu w własnej realności

a w razie nie zebrania się potrzebnej do kompletu ilości członków odbędzie się dnia 18. marca 1888 o tej samej godzinie drugie zebranie — na które się P. T. Członków uprzejmie zaprasza.

Porządek dzienny:

- 1) Sprawozdanie Dyrektora z czynności za rok 1887.
- 2) Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o uzielenie Dyrektora w absolutorjum.
- 3) Wniosek Rady zawiadowczej co do rozdziału czystego zysku.
- 4) Uzupełniający wybór członków Rady zawiadowczej.
- 5) Wybór komisji rewizyjnej na rok 1888.
- 6) Zmiana statutu.
- 7) Wnioski członków.

Rada zawiadowcza Kasy zaliczkowej „Nadzieja“ w Kulikowie.

Kulików dnia 1go marca 1888.

Ignacy Papara, prezes.

Br. Misiólek, sekretarz.

Hotel Angielski

we Lwowie

który istniał dotychczas na rogu ulic Karola Ludwika i Jagiellońskiej

został z dniem 1go marca 1888 r.

przeniesiony do domu l. 21. ul. Karola Ludwika

i otwarty będzie dla podróżnych z dniem

3go marca wieczorem.

Urządzony z korytarzami ogrzany — telefonem — według najwybredniejszych wymagań ku wszelkiej wygodzie poleca się szan. Publiczności.